

Marcin z Frysztaka

i

Biblioteka
mądrości
(sztuka teatralna)



11. #12 Myśl bibliotekarza

Może poznam
Nowe światy
Tu z tych książek
Nie wariaty

Jak odkrycia
Obeznane
Te przeżycia
Moim panem

Więc zaczynam
Zobaczmy
W tę lekturę
Zatopimy

Oczy duszę
I rozstaje
Jakie kiedyś
Były zwyczaje

Bo to książki
Podróżnicze
I te stare
Podłużnice

Czy nauczą
Mnie tu czegoś
Czy przywrócą
Do dobrego

(karteczka znaleziona w pierwszej z książek)

Przekazanie

Wymachiwać
Tak do woli

Przewidywać
Co pozwoli

Na wezbrania
I przekłady

Przekazania
Tej rozszady

Biblioteka mądrości

Pewne młode małżeństwo idzie na spektakl do teatru. Ubierają się pięknie i wychodzą z domu. W teatrze zasiadają w pierwszym rzędzie. I zaczyna się sztuka. „Biblioteka mądrości”.

Młody bibliotekarz codziennie czyta jedną książkę podróżniczą i przenosi się w miejsce, którego dotyczy książka. Dziwnym zrządzeniem losu, pojawia się w tych miejscach, kiedy były w swojej świetności. Setki lat temu. I poznaje co raz to nowe osoby, z którymi prowadzi dialog. Poznaje to i owo. Przeżywa każdą podróż. Choć nie wie jak to możliwe, że do nich dochodzi. Pochłania go ciągle nowa książka. Każda nowopoznana osoba.

Pod świątynią Apollina w Delfach

- >Co tu drogi panie robisz?
- >Czy świątynie wyswobodzisz?
- >Świątynia radę sobie daje
- >To wyrocznia, jej rozstaje
- >A ja tutaj na obręczy
- >szukam Boga tak tu w tęczy
- >I w drzew tych szumie co zrozumie
- >Bóg powiedzieć wszystko umie
- >Ale bliżej do świątyni
- >Stoisz tutaj, tak jedyni
- >Nie ma tłoku, nie skorzystasz?
- >to szum drzew, dla mnie iskra
- >Nie potrzebuję tutaj strachu
- >Ani nowego jakiegoś hałasu
- >Szum drzew mnie zbliża do Pana
- >I zagadka każda rozwiązana

Pod świątynią Borobudur, Indonezja

- >A Pani to w jakiej tu sprawie?
- >Do świątyni, czy na jakiejś zabawie?
- >Szukam Boga w porannej rosie
- >O wejście do świątyni raczej nie proszę
- >Choć faktycznie jest tuż obok

>Choć zjadliwie jak jakiś obłok
>Ale nie, wyważenia i energii
>W każdej kropli rosy, czasy synergii
>I zrozumienia, co rosie wypada
>I jaka boska nad nią władza
>W rosie zakłęte są wszystkie sukcesy
>A nie jakieś próżne ekscesy
>Więc tak, tu już zostanę
>Tu przy rosie, moje zadanie
>Być jak ona, i nogi muskać
>A nie orzechy całe życie łuskać

Pod świątynią Hatszepsut, Egipt

>A co Pan tu i dlaczego
>Kolejka się ustawia od tego
>Ja w kolejce tu nie stoję
>Ja to nie świątynne boje
>Tylko Boga szukam w piasku pustyni
>I nikt o zło mnie tutaj nie wini
>Tak zostaje, unaocznione
>A nie jakieś boje, i że strącone
>W piasku pustyni wszystko widać
>I ten mój meldunek może się przydać
>Że zostawienie, i na co to warte
>Że przyłożenie, słowem podparte
>I te zakłady, co się utrwała
>Zakłady z życiem, to nie ta wiara
>Wiara piasku pustyni jest taka
>Że trwałość jedna, to niepoznaka
>Z nami zostanie i już tak będzie
>Mnie się wydaje, że nie w urzędzie
>A Ty podróżniku popatrz tu za nią
>Za tą tu wiarą, tak okazaną

Pod świątynią w Persepolis

>O co tutaj chodzi
>Cały kompleks Ci nie szkodzi?
>Szukam Pana w żarze słońca
>To nie czekać jest do końca
>Tylko brać co tutaj dane

>I przez Boga obiecane
>W żarze słońca pokazane
>I tak pięknie, tu zabrane
>Wszystko w sercu mym ląduje
>A nie, ktoś mi obiecuje
>A nie lepiej tak w świątyni?
>Ja z tych co to nie wini
>Więc spokojnie sobie stoję
>I się żaru tu nie boję
>A w świątyni żarem straszą
>I mój zapał ciągle gaszą
>Więc zostaję, taka draka
>Odwiedzanie, niepoznaka
>Nie czekanie, wszystko moje
>Dla przyjemności tutaj stoję

Pod świątynią Anahity w Kangavar

>O co właściwie tutaj chodzi
>Czy świątynia Cię wyswobodzi?
>Pod nią tylko sobie stoję
>I niczego się nie boję
>Bo ta chmura tak mnie strzeże
>Lepiej niż najlepsi żołnierze
>A nie lepiej jest w świątyni?
>Założenie, nie jedyni
>Ja tu wolę, na powietrzu
>Nie pozwolę, żebym zepsuł
>Tak piękny dzień tu pokazany
>Szukam Boga, odnajdywany
>Tu w tej chmurze, tak na niebie
>Nie posturze, a co u Ciebie
>Przybyłem z dalekiego świata
>Lata dalej, nie wypłata
>Porozmawiać trochę chciałem
>I Cię tutaj przywitałem
>To znajdź Boga, jak ja w chmurze
>A nie będziesz zamknięty w jakimś murze

Pod świątynią Pura Besakih, Bali

>A Pan tutaj czeka?

>I w dodatku Pan kaleka
>Ale przynajmniej nie duchowy
>Nie wbijam sobie głupot do głowy
>Tylko szukam Boga wszędzie
>I doceniam, jak łabędzie
>Boga w wietrze, co jest tutaj
>To prawdziwa jest nauka
>Aby dostrzec, nie próbować
>Aby nim się posiłkować
>Bo to wiatru jest zadanie
>A nie jego tylko zdanie
>I tak pięknie, się ustawiam
>I się cały tutaj zbawiam
>Na dogranie, położenie
>I tej chwili, tu uczczenie
>tak zostanie, mówię sobie
>A ty chyba, jesteś w grobie
>Do świątyni tu przyszedłem
>I spokojny żywot wiedłem
>Wiodłem raczej, to nie ciosy
>Kultywować nowe wrzosa
>Ale poczuć wiatr ten przecie
>I już nigdy, nie zaprzecze

Pod świątynią Wielkiego Jaguara (Tikal)

>A co się tu skraca?
>Przy świątyni, a może taka praca?
>Nie, ja tu nie pracuje
>Tylko się w deszczu zakochuję
>Bo widzę w każdej kropli Pana
>Jego wyrok, tak obeznana
>Jak jakiś prorok, deszcz do mnie mówi
>Jak żyje, co słyszeć, no i co lubi
>Wszystko jest tutaj odkrywane
>Z tą każdą kroplą dalej poznane
>Moja roztropność, przy Bogu tak blisko
>I kultywować jego ognisko
>Bo kto się odwraca od wielkich rzeczy
>To sam sobie w życiu tak przeczy
>W nieswobodzie dalej zostanie
>A deszcz będzie miał swoje uznanie

Pod świątynią Taung Kalat w Birmie

- >A co Ciebie tutaj sprowadza
- >Własne chęci, czy może władza?
- >Jestem tu obok przepaści
- >I szukam na moje bolączki maści
- >To może pora do świątyni
- >Ta przecież szukających nie wini
- >Wolę się przepaścią zachwycić
- >Widzę w niej Boga, a nie pora znikać
- >Bo Bóg nawet w przepaści się objawia
- >Mówi do nas z głęboka, i tak nas nie zostawia
- >Więc można tu sporo się dowiedzieć
- >Nie trzeba w świątyni ciągle siedzieć
- >Tu mam wszystko, przepaść, zespolenie
- >Jak widowisko, na lepsze istnienie
- >Jak trzęsawisko, co dalej da radę
- >Obligatoryjnie, patrzeć na przesadę
- >Ale przesada to chyba nie pomaga
- >I ta przepaść, to skok, zagłada
- >Nikt nie każe skakać, Bóg ma swoje plany
- >Dla nas, i przy przepaści będzie okazany

Pod świątynią Posejdona w Sounion

- >A co to za przesady
- >Ckliwość, czy jakieś roszady
- >Wzruszam się do fali
- >Patrzę i oniemiała
- >Chyba oniemiała
- >Cała tak lekko wystąpiła
- >Ale to moje spełnienie
- >Przy fali tej uniesienie
- >Bo przez nią Bóg się ukazuje
- >I na mój uśmiech poluje
- >Bo przez dom, lepiej nie będzie
- >Tylko widoki w tym względzie
- >Patrzeć i widzieć dostatek
- >Stosować, to nie jest naddatek
- >Próbować, jak fala zwyciężyć
- >Nie trzeba wielkich oręży
- >Wszystko tu jest i basta
- >W tej naturze, jak kawałek ciasta

- >W tej posturze, falą zostanę
- >Takie jest Boskie uznanie

Pod świątynią Eryniek w Delfach

- >A Pani co tu w nocy robi?
- >Tak pod świątynią okrążenia tworzy?
- >Chodzę tak jak sowa latała
- >Bo w jej oku Boga ujrzałam
- >W oku sowy widać wszystko
- >Nie namowy, i ściernisko
- >tak zostało pokazane
- >I przeze mnie tak uznane
- >To za boskie, nie legendy
- >To jest życie, takie względy
- >Ale prawdziwe, przepełnione
- >Boską mocą, uwydatnione
- >Nie że troska o zwierzynę
- >Nie pogłoska, na dziewczynę
- >Co się w sowę tak zmieniła
- >W jedną głowę, i noc zobaczyła
- >Tu jest więcej, do przeżycia
- >Na tej ziemi, do odkrycia
- >Więc odkrywam, i zachęcam
- >I nad sową się nie znęcam

Pod świątynią Inari w Fushimi, Japonia

- >A tu co to zgiełk ten cały
- >Dla kłopotów doskonały
- >Tylko tak się tu przechadzam
- >Językami bogów władam
- >I ich tutaj tak poznaję
- >I wykwinicie, tak zwyczajem
- >Szukam Boga w porożu jelenia
- >Bo to posłaniec, pocieszenia
- >Pierwsze słyszę, że jeleni od Boga
- >Może większa to jakaś trwoga
- >Zawsze było tak i będzie
- >Jeleni inaczej niż łabędzie
- >Łabędzie to są duchy przodków
- >Nie potrzebują innych środków

- >Tylko łączność ziemi z niebem
- >A jelenie, lepiej siedem
- >Tu z porożem, tak spełniony
- >Ten postaniec, umówiony
- >Jakie granie, i co w szyku
- >Wszystko już wiem, w pamiętniku
- >By pamiętać, tak do woli
- >By tak sprostać, jak pozwoli
- >Postaniec ten w formie jelenia
- >Znalezienie Boga to uniesienia

Pod Świątynią Skalną w Maijishan, Chiny

- >A pani co tu robi, pogoda fatalna
- >Śnieg, lód, i okolica skalna
- >W rozpadlinie lodowej Boga szukam
- >Wielka to zaprawdę jest nauka
- >Od przodków naszych wiecznie pochodzi
- >Nie przeszkadza więc gdy się oblodzi
- >Tylko dostrzegać, co dołożone
- >Jak te pozycje, równo ułożone
- >Ale jak w lodzie Boga widzieć?
- >To tylko lód, można przewidzieć
- >I tu się kolego bardzo mylisz
- >To coś więcej, jak się nad tym pochylisz
- >To mądrość zaklęta w tym jedno życie
- >Takie jak On, i znakomicie
- >Takie jak dzwon, co nam oznajmia
- >Wybór ten jeden, temperatura skrajna
- >Ale buddyści nie wierzą w Boga
- >To zależy jaka jest pogoda
- >Gdy lato, może i masz rację
- >Gdy zima, to nie czas na wakacje
- >I ja wakacji od Boga nie mam
- >I wolę, prawdziwy jeden schemat
- >I widzenie, dokąd prowadzi
- >A może i to, kogo przy tym zgładzi

Pod świątynią Jowisza w Baalbek

- >A Pan co tu tutaj robi
- >To nauka, nie zaszkodzi
- >Uczę się spraw rozwiązywania
- >Tak dla Boga nie czekania
- >Bo w każdej sprawie Boga widzę
- >A co dalej, nie przewidzę
- >Nie że żale, bo tu czuwa
- >Tak nade mną, nie obsuwa
- >Bóg, w każdej sprawie, pokazanie?
- >Tak, to jedno jest wyznanie
- >Mądre, i takim pozostanie
- >A nie marne dogadanie
- >Przecież tu nie dogaduję
- >Ani świat, nie oszukuję
- >Ale wątpisz, a to zdrada
- >Każda sprawa, nie sąsiada
- >Tylko Ty z nią połączony
- >Jak z tym Bogiem, naznaczony
- >Jak nałogiem, jedno sedno
- >Razem z Bogiem, znaczy jedno

Pod świątynią Westy, Forum Romanum

- >A tu pani, i rozstaje
- >Z kim się Pani, tu zadaje
- >Szukam Pana w tym co do dodania
- >I znalezienia mam przekonania
- >Bo dodałam, i się zwlekło
- >A nie jakieś jedno piekło
- >Wszystko tutaj, piękne granie
- >A nie jakieś poczekanie
- >I zostaje, swoją drogą
- >I poznaję, a nie trwogą
- >Na te zgraie, i w zeszyście
- >Dodawanie, w jednym zgrzycie
- >Bo czasami nie pasuje
- >Tu to komuś, kto próżnuje
- >Ale trzeba, tak zostawiać
- >I się miewać, znów dodawać
- >A nie śpiewać piękne pieśni
- >I nie skracać żeśmy nieśli

- >Tak popłacać, na to życie
- >A nie wykrzaczać, się należy

Pod Świątynią Jokhang, Tybet

- >A tu ktoś, i co ostoi
- >Może na złość, się ktoś boi
- >Nie, niczego bać się nie trzeba
- >Jeśli prawdziwa duszy potrzeba
- >Na do odjęcia, co tu zostaje
- >I te przejęcia, mnie się wydaje
- >Co do odjęcia Ciebie zajmuje?
- >Tak bo Boga mi pokazuje
- >Czasem dobrze jest sobie odjąć
- >Myśl sprawiedliwą z głowy wyciągnąć
- >I posiłkować się tym co należy
- >Bóg w twe intencje wtedy uwierzy
- >I tak zostaje, a nie na zgrzynie
- >I się wydaje, w niejednym zachwycie
- >I tak zostaje, osobliwa troska
- >Różne zwyczaje, jedna pogłoska
- >Właśnie ja z innego kraju
- >Nie rozumiem, co tu wydają
- >Wszystko rozumie, dusza strapiona
- >Gdy zobaczy Boga, już upojona
- >Więc wyciągnij, co do odjęcia
- >I zrozum, stopnie zajęcia
- >Ile procent Boga w Tobie
- >Tak powiększaj, ku osłodzi

Pod świątynią Wielka Piramida w Gizie

- >A tutaj co się dzieje?
- >I co się tak Pani śmieje
- >Bo widzę wokół same cuda
- >Czyli wiem, że wszystko się uda
- >Bo widzę Boga w tym co do zrobienia
- >Tak znalazłam, moje to sumienia
- >I przekazuję, co dalej leci
- >I nakazuję, w takiej Niecieczy
- >Dlatego warto jest tak szukać
- >To co do zrobienia, to wielka nauka

>Dlatego warto jest wydawać
>I się przy tym nie zastanawiać
>Wydawać gesty i spełnienia
>Wydawać piękne uniesienia
>Sprzedawać, co jest siłą woli
>Na ile wola tu pozwoli
>I się tak sprawa ściska
>A piramida? To jakieś igrzyska?
>Nie, to świątynia, tak dla Boga
>A nie jakaś grobowcowa ozdoba
>I tak zostanie, i tak się chmurzy
>I rozpoznanie, Boga to burzy
>Więc trzeba spokój, i pracy lico
>A nie niepokój, tu poziomica

Pod świątynią Yeha, Etiopia

>A co tu pani zdanie?
>I właściwe poczekanie
>A Boga szukam przy świątyni
>Co nikogo tu nie wini
>I zostaję, tak w tym tłoku
>Wolę patrzeć jednak z boku
>Ale Bóg, w tłoku żyje
>Tu go szukać, się napiję
>Ale jak Bóg tu w tłoku
>Nie zależy mu na obłoku?
>Po co obłok jak ludzie żyją
>I ten tłok, tak się napiją
>Jak i ja, tu zostanę
>Cały tłok, jedną radę
>Tą pochodną, i te więzła
>Tak dochodną, na którezła
>I poczuję, panowanie
>Tak tu pana, na uznanie
>Tak odstana, i napita
>Patrzę z boku, szkoda żyta

Pod fenicką świątynią w Kartaginie

>A tu co się dalej dzieje?
>Policjanci i złodzieje?

>Nie, w ciszy sobie czekam
>I tak nigdzie nie uciekam
>W ciszy Boga szukam wszędzie
>Przy świątyni jak na spędzie
>Ale ciszę można znaleźć
>A nie tylko jakieś żale
>Bo w tej ciszy Pan tak żyje
>Każdy Bóg, i się napiję
>Jaki strug, i zaniedbanie
>Będzie pozycji tu obranie
>I rozsądy, i zaginy
>I te sądy, bez przyczyny
>Po co to wszystko jak słońce świeci
>I ten Bóg, w ciszy zamieci
>Zarobiony, i na spędzie
>Prowadzony przez łabędzie
>I te strony, co to było
>Co właściwie się zmieniło

Pod świątynią Sechin Bajo, Peru

>Ale to miasto pięknie wygląda
>I ta świątynia, na nas spogląda
>Bo to jest to umówienie
>Z Bogiem kolejne to zachcenie
>Że się chce go w mocy szukać
>Że moc to jest ta nauka
>Uczą tego, tu i wszędzie
>Boska moc, jak te łabędzie
>Nie ma straty, zabobony
>Nie ma że odrębne człony
>Wszystko jest tu połączone
>I na dobre tak spełnione
>Szukaj więc i Ty kolego
>Nie ma w tym nic przecież złego
>Mocy w Panu, mocą świeci
>Rozpoznają nawet dzieci
>Musze się tu zastanowić
>I coś dalej postanowić
>Nie ma co tu tracić czasu
>Ordynacja i zawczasu
>Tylko to sumienie piękne

- >I ta moc, to sprawy względne
- >Dla ślepego, co się uczy
- >I ciemnością tak się tuczy

Pod świątynią La Venta, Meksyk

- >Co tu dalej, i przyczyna
- >tak łagodna Pani mina
- >Bo się trochę uśmiechałam
- >Bo tak Boga tu poznałam
- >W gromie, co nad nami wisi
- >A usłyszają tylko cisi
- >I zawody, na okrężkę
- >I powody, rzucić wędkę
- >Wszystko z nami już zostanie
- >I ten grom, jak to badanie
- >Ważny człon to jest człowieka
- >Na zawierzenie, ten Bóg czeka
- >Żeby sprawdzić i zrozumieć
- >Żeby dalej życie umieć
- >Wyjątkowość i podparcie
- >Pomysłowość takie wsparcie
- >I wygodę, takie życie
- >Bo tu w Bogu, należycie
- >Pełną przygód unoszenia
- >Bo to gromu są spełnienia

Pod świątynią Tirta Empul, Bali

- >tak się tu chwila skrada
- >I tu Pani, w tych roszadach
- >Bo po oczyszczenie przysłam
- >Na tak zrozumienie wysłam
- >Bo oczyścić się dla Pana
- >W oczyszczeniu już od rana
- >Pokazuje i wymaga
- >Pogląda, jaka zdrada
- >Ale my, tu równo stoję
- >Oczyszczenia się nie boję
- >Więc wejdź ze mną do tej wody
- >To radości są powody
- >No to wchodzę, co to będzie

>Sterowanie, jak łabędzie
>Ale lekkość daję słowo
>Będzie życie tu na nowo
>Tak, bo w oczyszczeniu życie
>I nasz Pan, w wiecznym zachwycie
>Ja też widzę, i to czuję
>Nie przewidzę, nie próżnuję
>Tylko słowa swoje zbieram
>Tylko głowa, ją wycieram
>Wiecznie nowa, pomysłowa
>W Bogu teraz, jest gotowa

>Tak przeżyłem, oczyszczenie
>W Titra Empul jak marzenie
>I zostanę, w Bogu jeden
>Znalezionym, a nie siedem
>Po co dalej szukać sprawdzać
>Po co dalej, jakaś wżgarda
>Wyrzuć żale, na przeniki
>Podróżniku, w te wyniki
>Bo gdzie indziej lepiej będzie
>Bo gdzie znajdziesz te łabędzie
>Gdzie odlecisz tak zawczasu
>Nie ma co tu szukać lasu
>tylko słowa, i podboje
>Ta namowa, dalej stoję
>tylko prawdy przekazanie
>Bóg to znaczy prawdy wyznanie
>Lecz zrozumieć ten to umie
>Oczyszczenie, i zrozumie
>Kto tak obmył swoją głowę
>I wyciągnął po namowę
>Bóg namawia nie próżnuje
>taka sprawa, nie żałuję
>I w zastawach, dalej leci
>Piękno co tu nie zaprzeczy

>Książka zamknięta, podróż skończona
>Głowa nietknięta, jak te ramiona
>Tylko ta dusza, tak poruszona
>Znalazła Boga, bo Bóg to ona



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Pojedzone 12.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Przekazanie

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Jak awantura, to tu masz wsparcie. Marcin szykuje, nowe otwarcie! Autor jedenastu 14-częściowych cykli. Jedenasty nosi tytuł „Wyważenie to potęga”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Jedenasty cykl przynosi cztery kolejne opowiadania. Absolutną perełką jest „Plenum centralnego związku posiadaczy motyli”, ale świecą również pozostałe trzy. W oczy rzucają się też sztuki teatralne. Jest ich w tym cyklu aż

siedem. Najważniejsze: „Sztuka wyboru”, „Tydzień z życia przedszkola” i „Listonosz”. Ale pozostałe to także nie jest strata czasu. W cyklu tym mamy też wiersze, shorty, i mądrości osła. Dla każdego coś dobrego. O ile tylko wyniesiesz naukę z tego. Dla każdego na trzy głosy. O ile, rozpoznasz, dojrzałe już kłosa. I nadzieja.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:

szulif@gmail.com